(N°. 21)

GAZETA LITERACKA.

22 Maja 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA

Miło nam iest udzielić Czytelnikom naszym wiadomość o nadeszłém dziełku niewiadomego Autora z Krakowa, które pod tytułem *Pism Wierszem i Prozą* zawiera w sobie rozmaite tak Oryginalne iak tłumaczone rzeczy, godne zastanowienia i ciekawego oka miłośników Literatury. Wiersz na śmierć Xięcia Poniatowskiego, Podróż do Drezna, Pamiątka Stefanowi Dembowskiemu, Wyiątek z opisania Puław, Przechód Galatei do życia z Delila, Napis pod portretem Xiędza Bogucickiego, Wiersz do Ludwika Osińskiego, Bayki różne, Olbracht i Karolina Powieść, szczęśliwe pożycie także powieść, nakoniec Przenosiny, Artykuł wzięty z Pustelnika Paryskiego; te są materyały z których się składa książeczka około 70 kartek wynosząca, a która dla poprawnieyszego nieco stylu, i osobliwiey wyrażonych niektórych myśli zasługuie, ażeby z rzędu pospolitych pism była wyłączoną.

Wiersz na śmierć Xięcia Poniatowskiego, tyle razy powtarzany i nieledwie zpowszedniały, a od słabych piór tak często pokaleczony, wystawił dla Autora chlubne i razem trudne pole do popisania się z swoim talentem. Jak dalece Poeta odpowiedział wzniosłemu celowi żałobnego piewu swoiego, zostawiamy to zdaniu samychże Czytelników i znawców. -- Powinnością naszą atoli iest wytknąć niektóre mniey właściwe wysłowienia, których nam zapewne skromny Pisarz za złe wziąść nie raczy.

Stolica *powleczona postawą* żałobną (r. 2) nie mówi się. -- Również nie zdaie nam się bydź słuszną rzeczą uprzedzać lud, że te zdroie łez które wylewa, są narodu płaczem.

Moglibyśmy większą wymówkę uczynić Autorowi za niektóre mniey wzniosłe wyrażenia, iak n. p.

Józefie! iuż cię więcéy u nas nie zobaczem.
albo za... *Tę zbroię* bohatyra, obok téy *czapki woienney*;

lecz w chlubnych iak wiadomo przedsiewzięciach pięknie iest nawet potknąć się czasem; a prócz tego Autor dla wielu gładkich wierszy i starannie dobranych rymów, czyli iak mówią *końcówek*, zasłużył sobie na palmę pobłażenia.

Podróż do Drezna w roku 1808 przeplatana iest prozą i wierszem. Autor nie chce aby iego podróż *woiażem* nazywać się miała, dla tego iż *Arkusza Papieru poświęconego tey dorywczey pracy, woiażem nazywać niemożna.*

Stosując wielkość pisma do drogi przestrzeni
W arkuszu zamknę podróż po moiey kieszeni.

Tu zdaie nam się, iż Autor uważał bardziey na *końcówki* iak na rzecz którą chciał wyrazić. Jadąc dniem i nocą, mówi, wolałem pisać co mogłem widzieć.

Niż na drezdeńskim becie
Zapomnieć *o całém świecie!!!*

W Piątek przed południem wyiechał *z Kutna* z towarzyszem trudów swoich i uciech:

Z nieszczęśliwego Kutna
Którego postać zbyt smutna;
Gdzie przez nieuwagi winę
Poszły budynki w perzynę.
Dzisiay dziedzic mądry z straty
Broni żydom stawiać chaty;
A sam, daiąc przykład czynny.
Wymurował dom gościnny.

W Kłodawie spotkał nasz Autor widok ieszcze smutnieyszy, bo umarłego.

Przeieżdżaiąc więc przez Rynek
Rzekłem: wieczny odpoczynek.

Nie będziemy rozszerzać się z wypisami tey zabawney podróży: widocznie chciał Poeta naśladować w niey Podróż Krasickiego do Biłgoraiu, gdzie nawet ten wiersz,

O Roczywole
Zamilczeć wolę

nie iest przepomniany. Niewiadomy Autor Podróży do Drezna sparodiował go następuiącym sposobem:

O tém Miasteczku Kargowie
Lepiey, że się nic nie powie,

lubo miasteczko Kargowa nie iest tak złe iak Ryczywół, i tylko iako ofiara poświęcona rymie, za złe uchodzić musi.

Pamiątka Stefanowi Dembowskiemu, zawiera w sobie opis cnót i prymiotów tego szanownego Senatora, zmarłego w Warszawie w roku 1802. iak wskazuie napis pamiątki. Ośmnaście wierszy, z których się składa cała pochwała, są bardziey ieszcze wzorem ścisłości stylu niż zwyczayney Autorowi harmonii, i w téy mierze starał się widocznie naśladować rodzay napisowy, którego pierwszą zaletą iest zwięzłość. Przytoczemy ostatnie dwa wiersze dla poparcia tego cośmy twierdzili:

Skończył, bo czas co wszystko wgłąb wtrąca ciemnoty
Żal tylko z utraconey zostawił nam cnoty.

W opisaniu Puław dostrzegliśmy wolność Poetyczną (*licentiam poeticam*) która nam się tym bardziey nie zdaie bydź właściwą, że Autor obfity w wyszukiwaniu *końcówek*, dla końcówki sobie iey pozwolił.

Puławy, co tysiącznych doznały przemianów

gdyby nie potrzeba rymowania z tém słowém, *Panów*, iesteśmy pewni, że Autor byłby położył *przemian*.

Puławy, co tysiącznych doznały przemian a brakuiącą syllabę między *doznały*, a *przemian* byłby zastąpił innem iakiém wysłowieniem.

U szczytu kochany,

Zamiast *u Tronu* kochany, przenośnia, nie możemy powiedzieć śmiała, iak raczey niewłaściwa i nieodpowiadaiąca godności pierwszego znaczenia.

Licznieysze swey *doprawy* wystawiały płody. -- *Doprawa* roli, *doprawa* materyałów fabrycznych mówi się. - W sensie naukowym wyraz ten nie uydzie.

Za *rozkładem* Pani

za rozkładem przemienieć należałoby.

Co niedawnym czasem

Ogród który niedawnym czasem, wydaie się iak las, nie iest właściwie powiedziano. - I tu postrzegać się daie okrucieństwo rymy. Gdyby *czasem* nie trzeba było rymować z *lasem*, Poeta obróciłby inaczey porządek grammatyczny, i dałby nam poznać, że ten ogród w krótkim czasie w las się zamienił.

Wśród cudów siedem
Zdziwisz nad Tankredem

O tyranio rymy! *w śród cudów siedmiu* mówi się, a nie wśród cudów siedem, i *siedem* nigdy się nie pisze, ale *siedm*.

Wytykaiąc z taką starannością pomyłki grammatykalne i inne przez Autora popełnione, oddaiemy sprawiedliwość jego patryotycznym uczuciom i lubiemy widzieć w nim poszanowanie, którém się przeymuie gdy mówi o zasługach domu Puławskiego.

Przechód Galatei do życia, i napis nad portretem Xiędza Bogucickiego Członka Akademii Krakowskiey, należą do pism zupełnie ulotnich Autora. Miło nam iest wszelako wyznać, że wiersze o Galatei, z małym wyiątkiem dwóch lub trzech niedokładności gramatykalnych, do

rzędu naylepszych iakie są w téy książce należą, i że w nich żadna końcówka nie iest nakręcana.

W wierszu do Ludwika Osińskiego starał się Autor połączyć rodzay Ody z rodzaiem Satyrycznym, który to sposób nie iest bez przykładu w Literaturze, a nawet używany bywa niekiedy od lepszych Poetów. -- Niektóre gładkie rymy walczą w tém pismie z wielu niewłaściwemi wysłowieniami, skąd pochodzi, że czytelnik doznaie naprzemian rozmaitych wrażeń, i czuie pewną iakąś skłonność do krytyki.

Takiemi wysłowieniami są *Muzy które w las poszły*, takiemi ieszcze są tłumaczenia, *co będą przekładem wzorniczém*, położone dla tego, żeby rymować z *liczem*, choć się nie mówi *liczém* ale *liczémy*; takiemi nakoniec literaci którzy *księgów* czytać nie chcą.

I daremne w téy mierze wszelakie są troski,
Więcéy ma miłośników Kuznicz, niż Dmochowski.

. . . .

Słuszność tey ostatniey uwagi godzi nas z Autorem i dla tego przepuszczamy mu iego Bayki, przystępuiąc prosto do prozy która się poczyna od *Powieści Sławackiey Ośmnastego Wieku.*

Olbracht i Karolina, są Bohaterami tego małego Romansu. Osnowa iego iest bardzo nauczaiącym przykładem dla młodych, ażeby kiedy się kochaią nie zapiiali sprawy i nie odwłóczyli ślubów, wtenczas zwłaszcza, gdy maią iakiego starego rywala, który posiada wiele pieniędzy i może dobrze zapłacić. Olbracht, uwięziony w oberży, chce sobie życie odebrać, ale na nieszczęście nie została się przy nim tylko iedna łyżka i to cynowa. - W ośm dni, wypuszczony na wolność, przybiega do swoiey kochanki. -- *Karolina* iest z kim innym połączona. Olbracht nastaie powtórnie na życie swoie, idzie topić się w Dunaiu; tymczasem ieden kupiec, Grek, wstrzymuie go w szalonym zapędzie.

Do ciekawości romansu tego należy, że Olbracht nie iest uroioną osobą; ma to bydź młodzieniec który w obronie kraiu swoiego zasługi i dni swoie położył.

Szczęśliwe pożycie, inna Powieść Autora, tłómaczona z Dzieł Francuskich Weissa, zawiera w sobie wszelkie zalety i wady Oryginału, bardziey iednak pierwsze iak drugie. -- Filozofia praktyczna Weissa iest nadto dobrze znane Dzieło, ażeby o téy Powieści dać można nowe Czytelnikom naszym wyobrażenie. Jest to ten sam Rozdział iego księgi, w którym chce dać opis dwóyga osób, doskonałych w stósunkowém znaczeniu, i którzy znosząc ze wszelką wyrozumiałością wzaiemne wady i skłonności, czuć umieią z tym większą roskoszą to wszystko, co w sobie stan małżeński mieć może naybardziey uszczęśliwiaiącego. -- Winniśmy przeto polecić, odczytanie tego Rozdziału pomiędzy innemi płodami bezimiennego Krakowianina naszego, któremu wdzięczność należy się za to, że nam zostawił text w całey czystości i nie silił się na wysłowienia któreby zapewne nie były przydały nic do głębogich, lubo często aż nadto przewlekłych rozumowań Weissa.

Przenosiny, które są ostatniém pismem naszego Autora, i zamykaią nieiako szereg iego prac literackich, są wiadomym Artykułem z Pustelnika Paryzkiego, pod tytułem: *Le démenagement*, z którego *Pustelnik* nasz *Warszawski* mieszkaiący *na Krakowskiém Przedmieściu*, wziął myśl i naśladowanie swoiego pisma, pod tytułem: *Kłopot o komorne.* -- Oba pisarze ci czerpali z iednego zrzódła, i mieli równe pole do przystósowania pisma tego według potrzeby Narodowych Czytelników swoich. Jakie zaś różnice między niemi zachodzą, łatwo z porównania ich dzieł osądzić można.

Autor bezimiennéy księgi, którey w ninieyszém piśmie kończemy właśnie rozbiór, przyobiecał kilka innych podobnych przygotować dla czytaiącey Publiczności.

W miarę, iak się na uczonym świecie pokazywać zaczną, wydawać o nich będziemy zdanie nasze.

* * *

LITERATURA ZAGRANICZNA.

An account of the principalites of Wallachia and Moldavia by Wilkinson. London 1820.

(Uwagi ważnieysze nad Wołoszczyzną i Mołdawią).

Dzieło to iest owocem kilkuletnich postrzeżeń. Obydwa kraie, te wspaniałe gruzy wschodnio-rzymskiego Państwa, z zawoiowaniem przez Turków, utraciły swoię godność iak wszystkie kraie, gdzie ci pólbarbarzyńcy panuią. Od dwóch wieków; zostaią pod zarządem hospodarow czyli Namiestników, których Porta mianuie. Zmiana tych despotów, tak iest częsta, że od lat 90 panowało w Wołoszczyźnie czterdziestu xiążąt, nie licząc czasów woiennych, w których kray bywał zawoiowany, i tak od roku 1770 do 1774 zaięli go Rossyanie, od roku 1789 do 1792. Austryacy i Rossyianie, od roku 1806 do 1812 znowu Rossyanie. -- Podług naywiększego podobieństwa do prawdy, liczba mieszkańców na Wołoszczyźnie, od czasu, zawartego pokoiu w Bukareście wynosi 1,000,000 a w Mołdawii 500,000. Składa się z Boiarów, czyli Szlachty, kupców różnego rodzaiu, chłopów i innych poddanych, zwyczayne podatki opłacaiących. Stolica Bukarest ma 80,000 mieszkańców, 366 kościołów, 20 klasztorów. Jassy, pięknie budowana Stolica Mołdawii ma 40,000 mieszkańców i 70 kościołów. Ulice tych dwóch miast wykładane są drewnianemi belkami, w poprzek spaianemi. -- Galac, wspólny port obydwóch Xięstw, leży w Małdawyi, nad Dunaiem, blisko granicy Wołoszczyzny, i około 18 mil od czarnego morza. W tém mieyscu, rzeka ta iest nayszersza i nayglębsza, gdyż spławia okręta o 30 beczkach. Przy uyściu, spław iey iest niebezpieczny, bo wyspy które ią przedzielaią na trzy wielkie odnogi czynią ią w niektórych mieyscach miałką. Dla tego okręta biorą na pokład łodzie, i rzadko zdarzaią się nieszczęśliwe wypadki.

Żegluga na Dunaiu, przestaie w Listopadzie; podczas ostrey zimy przez pięć do sześciu tygodni, okryta iest ta część rzeki, lodem. w Marcu widzieć można znowu okręta. Galac, iest mieyscem składowém, dla wszystkich płodów obydwóch Xięstw. Miasto to iest w wzroście; targi iego napełnione są towarami kraiu pszczelnego. Na rzekach, wpadaiących do Dunaiu spławiaią budulce i maszty, Naywiększa część mieszkańców są handluiący, posiadaiący wielkie składy towarów, i pomimo naysurowszych zakazów wyprowadzaiący przenicę i inne towary, naywięcey iednak handlem wchodowym się trudniący. -- Galac iest ogólnym składem towarów wprowadzanych, a głównemi mieyscami targowemi, są Bukarest i Jassy. Handel podlega wielu ograniczeniom. Kupcy muszą w Smirnie i Stambule drogo się okupować, i iuż w Turcyi ocalone towary, opłacaią przy wyładowaniu do Galac, drugą opłatę, to iest trzy od sta; oprócz tego są dowolnie narzucone opłaty, które często więcéy ieszcze, niż tamte wynoszą, i zysk urzędników stanowią. Nikt tych zdzierstw uniknąć nie może, oprócz tych poddanych europeyskich których rządy Konsulów trzymaią. Wyrobki bawełniane i wełniane, przychodzą z Niemczech; kartuny, cyce, szklanne i garncarskie towary posyłaią wyłącznie Niemcy, udaiąc ie za Angielskie. Futra różnego rodzaiu, należące do narodowego ubioru, dostawia Rossya. -- Prawie wszyscy kupcy, są albo kraiowcy, albo grecy. Niektórzy uzyskali prawo obywatelstwa w Rossyi, lub Austryi, i używaią opieki tych mocarstw, z wielką korzyścią, dla swoich handlowych interessów. - W nowszych czasach zaczęli także handel prowadzić do Wołoszczyzny i Mołdawij, niektórzy mieszkańcy wysp Jońskich, i często widzieć można na Dunaiu, wieiące znaki angielskie, pod któremi ich okręty płyną.

Bogactwo i naturalne korzyści tych kraiów, tak są wielkie, iż przy iednostaynym rządzie i mądréy administracyi, przy zachęcaniu do rolnictwa i industryi, przy nieograniczonym handlu wywozowym, i przy wolności zostawioney wchodowemu, przy podniesieniu górnictwa, wkrótce z naylud nieyszemi i naybardziey kwitnącemi kraiami, o pierwszeństwo ubiegaćby się mogly. - Port w Galacu, wyrównałby łatwo, wszystkim

Portom czarnego morza, nie wyimuiąc nawet Odessy. Ziemia iest tak urodzayna, iż dziesięć razy większą ludność od teraźnieyszey wyżywić, i handlowi zagranicznem, ieszcze coś zostawićby mogła; zazwyczay otrzymuią szesnaste, a w latach urodzaynych dwudzieste ziarno. Natura dała tym okolicom wszystko co do ich pomyślności potrzeba, ale ludzie okazuią się zawsze nieprzyiaciołami swego szczęścia. - Nie można się czego innego spodziewać, iak to co Autor o moralnym stanie tego ludu donosi. Około 210 dni w roku zabieraią święta, w których wszyscy próżnuią. Urzędnicy publiczni w czasie świąt wielkanocnych przez dni czternaście, a oprócz tego przez całe kanikuly od wszelkich zatrudnień są wolni. -- Wszyscy trawią dni w szkodliwém lenistwie. -- Bojarowie, zabiiaią swóy czas w domu, a pospólstwo marnotrawi swóy zarobek w szynkarniach pośród rozpust. Obyczaie społeczne nie maią żadnego ukształcenia, przedmioty ich zabaw pełne nieprzyzwoitości i bardzo pospolite. Powszechnie panuiąca nieczynność i naturalna odraza od zatrudnień, nieobiecuiących bezpośrednich zysków, psuią obyczaie, niszczą szczęście i cnoty domowe.

Autor przytacza niektóre przykłady, maluiące nadzwyczaynie zepsuty stan domowego życia:

Jedna z nayznakomitszych dam życzyła sobie mieszkać na ulicy głównieyszey miasta. Nalegała na męża, aby odstąpił od swego przywiązania do oszczędności, aby wieś sprzedał, z dochodów żył, i w mieście dom ozdobny wystawił. Mąż roztropnieyszy, odmówił przesadzonemu żądaniu, a żona rozgniewana iego wyrzutami, opuściła dom, i wkrótce otrzymała rozwód. -- Zostawała niezamężną, i czego naymniey spodziewać się można było, wsławiła się nabożnością. Około tego samego czasu, zakochał się młody Boiar, przeciw panuiącemu zwyczaiowi, w piękney pannie równego stanu i wieku. Rodzice oboyga zezwolili, i wesele odprawiło się z wielką okazałością. Mniemano, że kochaiąca się przynaymniey para, iest iedną w kraiu którą węzeł wzaiemney przychylności łączy. W końcu pierwszego roku, zachorował nowożeniec na suchoty, i podług rady lekarza, musiał się na czas pewny od swoiey żony odłączyć, dla poratowania zdrowia w Wiedniu. Odzyskawszy zupełnie zdrowie, wraca spiesznie do Bukarestu, pełen niecierpliwey tęsknoty do żony, do którey chociaż pisywał, rzadko iednak odbierał odpowiedź. -- Jakaż niespodziewana odmiana w iego domu! Żona powróciła do swoich rodziców, niechciała nic o nim wiedzieć, i iuż nawet innemu swoię rękę obiecała. - Jéy oyciec, prowadząc całą rzecz, przyczynił się naywięcey do tak nagłey zmiany miłości, bo własną korzyść w nowém małżeństwie upatrywał. Prawny małżonek poświęcał wszystko, dla poparcia swoich żądań, lecz w sądach żadney obrony nie znalazł. Biskup dał rozwód i pomimo tego że mąż podpisem swoim stwierdzić go wzbraniał się, pomimo więc iego nieprawności, małżeństwo powtórne przyszło do skutku i zaślubione było przez Arcybiskupa. Powiększały tę nieprawość stosunki drugiego męża, któren z pierwszą żoną w sześć tygodni po ślubie się rozwiódł, widząc łatwość otrzymania ręki drugiey.

Inna maiętna żądała rozwodu swey córki od lat sześciu zaślubioney. Przytoczono, za powód do rozwodu, słabość zdrowia żony. Mąż, niechcąc się rozłączać, znaiąc przytém dobry stan zdrowia swey żony, czynił przedstawienia, lecz daremnie. Rząd skazał go na oddanie posagu, i wynagrodzenie znacznych szkód, ponieważ część iego była stracona; niepomogły nic dowody, że niedostaiąca ilość na korzyść żony i dzieci była obrócona.

Te wypadki dowodzą wielki upadek obyczaiów, lecz pomimo że nam prawie do wiary niepodobne się być zdaią, niewzbudziły iednak w kraiu więcey uwagi iak inna zwyczayna nowość! To„ co tam religią nazywaią, zamiast polepszenia zepsutych obyczaiów, wstrzymuie raczey moralne rozwiianie. -- Lud przywiązany iest do nayśmiesznieyszych zabobonów, nierozłącznych towarzyszów ciemnoty.

Nauka religiyna, nie dąży tam do wzbudzenia gorliwości w wierze, i dla tego zapewne duchowieństwo tamteysze mniey ma wpływu, iak

w innych kraiach wyznania greckiego. Godności duchowne posiadaią tu ludzie z naynizszych klass, osobistością duchownych pogardzaią Bojarowie, szanuiąc tylko ich władzę duchowną. -- Częste spowiadanie się, i obchodzenie licznych świąt z naywiększą ścisłością zachowuią.

Te są nayistotnieysze u nich obowiązki wiary i lud w pewności żyie, że ich ścisłém przestrzeganiem, naywiększe zbrodnie odkupić można; szczególniey tak trzymaią o absolucyi spowiednika, którą często za dobrą opłatę osiągnąć można.

Objaśnienie nowego porządku woiennego, czyli Nizzam Geddid.

Pismo to z Tureckiego na Angielski ięzyk tłómaczone, pełne iest nauki i powabów, chociaż iego Autor Isheledi Effendi dziwnych środków na iego obronę używa. To dzieło było przyczyną powstania Janczarów, w którém Sultan i iego Wezyr życie utracili. Wspomniemy tu o iedney tylko okoliczności, którą Autor za przyczynę konieczności zaprowadzenia regularnego sposobu woiowania przytacza: » pewną iest rzeczą, mówi on, iż widziano w czasie woyny ludzi, którzy w całém życiu broni w rękach nie mieli, będąc zawsze zatrudnieni swoiém rzemiosłem. Nie wiedzieli, iak użyć strzelby, iedni nabiiali kule, nie podsypawszy prochu, inni nabiiali tak mocno, że im przed wystrzeleniem broń pękała. Równy nieporządek sprawiali niedoświadczeni ieźdzcy. -- Usiadłszy na pysznych rumakach, mniemali się bydź bohaterami swego wieku, i podłemiby się uważali, gdyby przywitali swoich oyców; lecz gdy w potyczce pałasz wyiąć trzeba było, niezręczność ich ucinała własnym koniom głowy." Przytacza zdarzenia, w których dawne narody woienne, nagłém strachem uniesione, haniebnie uciekały, a nawet utracały swoie kociołki woienne, co naywiększym iest wstydem, iaki tureckie woysko spotkać może. Pierwszeństwo zaś nowego porządku woiowania w naywiększym blasku okazało się w bitwie przeciwko rozbóynikom w Romelii. - Daremnie kilku Wezyrów usiłowało ich zwyciężyć. Hordy rozbóynicze, naywięksi nieprzyiaciele nowego porządku woiowania przeciw któremu się uzbroili, uszykowali się do bitwy. -- Woysko Nizzam i Geddida było bez broni i konnicy, walczyć nadto musiało z ostrością zimy, a powstańcy mieli korzyść dobrego stanowiska. -- Pomimo tego przypuściło atak, zniosło buntowników, i do ucieczki przymusiło tych, co śmierci uyść chcieli. Słyszano niektórych ieńców, mówiących do siebie: Żołnierze Nizzam - y - Geddida, zupełnie są co innego, niż my myśleli.

ROMANS PANI COTTIN.

W Szlasku, w Mieście Wrocławiu, u Korna w r. 1821, wyszedł z druku Romans Pani Cottin, z ryciną, pod tytułem: *Elżbieta* czyli *Łaska Imperatora*. -- Scena tego Romansu odbywa się w Syberyi. „Obwód Iszymski, mówi Autor, zowie się włochami Syberyiskiemi, ponieważ bywa w nim kilka dni lata, a zima trwa tylko ośm miesięcy; ale za to iest nieskończenie ostra." W takich to włoszech mieszkała pewna familia wygnańców, złożona z męża, żony i z piękney ich Córki *Elżbiety*. Niewiadoma była przyczyna ich nieszczęścia. - Młody *Smoloff*, syn wielkorządzcy Tobolska pokochał się w nadobney panience, i ułatwił jéy podróż do Petersburga, iako też zręczność widzenia się z Imperatorem. -- Delikatny sposób postępowania Smoloffa, sprawia to, że w chwili kiedy więźnie wolność od Imperatora otrzymuią, iemu ręka wzaiemney Elżbiety iest dana w nagrodę: co mu tym większą sprawia przyiemność, że familia, z którą się ma połączyć iest znakomitego rodu i w kraiu zasłużona. Wiele czułych opisów zdobi niewinną postotę romansu tego. -- Cierpienia Rodziców, przywiązanie córki, miłość Smoloffa, uczciwość wielkorządzcy, przeplatane są zdarzeniami kraiowemi, i przygodami wędrowników przeieżdzaiących przez te, odległe i dzikie krainy. Styl, lubo nie zawsze gładki i poprawny w powszę-

chności atoli iest iasny i grammatykalny. Charaktery naturalnie skreślone, zdarzenia do prawdy podobne sprawuią, to że się do czytania tego dziełka można przywiązać. - Cały romans składa się z 148 kartek. -- Smiemy polecić go czytelniczkom naszym w przekonaniu, że im przyiemną sprawi rozrywkę.

K***

KORRESPONDENCYA.

Do Wydawców Gazety Literackiey.

Wszędzie, gdzie tylko uwaga postrzeże niewłaściwe rozumowanie, obowiązkiem iest Czytelnika donieść o tém Publiczności. -- Wszakże kładzie się znak przed domami, które miiać trzeba. Otóż ia stawiam moią *wichę* z powodu artykułu *o Molierze*, umieszczonego w Gazetach Warszawskich. Autor tego pisma, zagraniczny czy kraiowiec, powstaie przeciw dwom naypierwszym teatrom Paryskim, że nie umiały obchodzić uroczystości urodzin *Moliera* inaczey, iak odegraniem sztuk iego. Jeżeli w istocie *Molier*, co iest niewątpliwą rzeczą, zasługuie na to, ażeby jego święto obchodzone było po naypierwszych teatrach Francyi, iakiż godnieyszy hołd pamiątce tego męża okazać można, iak przez odegranie iedney z lepszych sztuk iego? Żadne pióro, żadna wymowa, nie zdołaią tak dobrze chwalić Rafaela iak go chwalą jego własne obrazy. Kto widział *Transfiguracyą* tego sławnego Malarza, ten iuż nie potrzebuie, ażeby mu czytać opisy geniuszu i zręczności nieporównanego Mistrza tego.

Autor pisma rozumiał, *że z powodu obchodu urodzin* Moliera, *będą iakie wiersze, kantaty, śpiewy;.... bynaymniey*, mówi, *niebyło tam ani wierszy ani prozy*, *ani etc:*

Przepraszam naymocniey Autora, były tam wiersze, proza i kantaty, na iakie się żaden z dzisieyszych Literatów nie zdobędzie, gdyż były kantaty, wiersze i proza samego *Moliera*. -- Od czasu iakieśmy się chwalić zaczęli, nie mamy nic dobrego w tym rodzaiu. - Naywiększa część ludzi doświadczonych ziewa na samo Imię *Kantaty zastósowaney do okoliczności*. Uboczny i niewyraźny hołd, a który spada bezpośrednio na sławę Solennizanta, iest lepszy tysiąc razy niż te niezgrabne kadzenia, któremi iak zacznie Poeta w nos bić, to się aż Bohatyrowi jego słabo zrobi.

Nie wiem dla czego proste wystawienie popiersia *Moliera* w pośród sceny francuzkiey, miało bydź iak mówi Autor, nędznym widokiem. Jeżeli podług zwyczaiu naszego, rozumiemy, że Aniołkowie powinni byli z wieńcami w ręku spuszczać się z obłoków, a niewiasta pod postacią allegoryczną sławy, powinna była trąbić w uszy przytomnych widzów; te wszystkie przygotowania są zbyteczne, zważywszy na to, że sława Moliera nie potrzebuie nic podobnego. Nad to, na pierwszych teatrach Paryskich niema stósownych do takiey uroczystości machineryi, albowiem wszystkie czarodzieyskie widoki, wszystkie obrazy niebios, pokazuią tylko na Operze i na Bulwarach.

Cała ta krytyka Autora zmierza ku pochwale pewney *sztuczki na prędce na teatrze Artystów Gimnazium ułożoney, do okoliczności rocznicy urodzin Moliera zastósowaney*, a która to sztuczka iest nieiako *Kantatą* na dzień święta jego. -- Należy i w tém mieyscu przełożyć Autorowi, że ta *Kantatka* iest bardzo niewłaściwém kadzidłem dla *Moliera*. Nigdy ten wielki Poeta, aczkolwiek był Filozofem, niemiał zuchwałego zamiaru poprawiania świata: bawić było iego celem. Wielkim to iest błędem tych, którzy rozumieią, że sztuki piękne są stworzone do poprawy obyczaiów. Słodzić namiętności, wystawiać ie pod milszą postacią, oto iest zamiar, który sobie zakładaią dzieła imaginacyi, a nie żeby nawracać ludzi do pokuty i umartwienia które są i bydź powinny dziełem wyższych pobudek. Dla tego liczba nawróconych skąpców, piiaków, rospustników, fałszywych mędrków, nudziarzy, których nam ta *Kantatka* wystawia, iako pokutuiących grzeszników, poprawionych komedyami Moliera, iest zupełnie z prawdą niezgodna,

gdyż naywięcey właśnie znayduie się podobnych ludzi w mieyscach gdzie są teatra publiczne, i tylko ta różnica między niemi a innemi im podobnemi grzesznikami zachodzi, że są znośnieysi, bo się trochę więcey iak inni grzechów swoich wstydzić muszą.

Urażony iest Autor na francuzów, że:

Moliera ledwo garść ziemi pokrywa.

gdy przeciwnie

Garrick (Akt: Ang:) przy Królach spoczywa.

a naybardziey zaś gniewa się o to, że strofa którą Autor przełożył, chociaż otrzymała liczne oklaski na teatrze artystów gimnastycznych, nie pociągnęła za sobą żadnego skutku i tylko momentalny zapał wzbudziła. -- „Okrzyki liczne rozlegały się po teatrze, ale mówi, na tém się skończyło; słuchacze wyszli z sali, a zwłoki pierwszego komicznego Pisarza Francyi zostały *bez pomnika.*"

Smutną iest rzeczą, że czego się tylko Autor dotknął, widział wszystko zupełnie z innego punktu iak był widzieć powinien. -- Francya wystawiła *Molierowi* swoiemu nayświetnieyszy pomnik, iaki tylko można było, bo go umie całego na pamięć, a powtarzane bez końca coraz nowe edycye dzieł iego zaniosą ten pomnik do naypóźnieyszey potomności. -- Jakiegoż po takim zaszczycie spodziewać się można pięknieyszego Pomnika? Czyliż Autor myślał, że słuchacze wychodząc z sali w pierwszym zapale, powinni byli wystawić iaki monument *Molierowi*, lub się przynaymniey złożyć na iego wystawienie?

Ktokolwiek rozumie, że się wywiązał pamiątce wielkiego Człowieka, dla tego że zapisał kilka dukatów na pomnik, lub że ziadł obiad na cześć iego, ten ieszcze nie wiele uczynił dla sławy wielkich Ludzi. Naśladować ich życie, ieżeli było przykładne, a korzystać z ich dzieł, ieżeli ie znayduiemy wielkie i nauczaiące; te są iedyne sposoby, któremi można zasłużyć sobie na przyznanie, że pamiątka sławnych poprzedników naszych nie iest nam obcą ani obojętną.

Nieznacznie uczyniłem iak gdyby przystósowanie do tego, co się zwykle w naszym kraiu dzieie pod naszemi oczyma. Nie chcę bynaymniey przyganiać poświęconym lub ieszcze poświęcić się maiącym u nas pomnikom wielkich poprzedników naszych; lecz myślę, iż iest wiele innych delikatnieyszych sposobów okazania im czci i uwielbienia naszego, przez naśladowanie téy szlachetney obyczayności i rozszerzanie tego światła, które nam w dziedzictwie, iako przykład dobrego życia, po sobie zostawili. -- Pomniki przemawiaią wprawdzie do uczucia ludu; lecz na tych ostatnich gruntuie się prawdziwa moralność Narodowa.

M***********

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżéy podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych:

Ostatnie lata panowania Zygmunta starego i początek panowania Zygmunta Augusta. Wyciąg z rękopismu historyi Polskiey Joachima Lelewela. Nakładem N. Glücksberga. 8vo 1821. fl. 2, na lepszym papierze fl. 2. - 15.

Meisel, Denkschrift eines Augenzeugen über die Revolutionstage in Madrid im Jahr 1820. 8vo. Leipzig. fl. 5.

Voss (A. Grafen von). Ueber die Verfassung von England und die hauptsächlichsten Veränderungen, welche sie, dem Wessen und der Form nach, seit ihrem Ursprung bis auf unsere Tage erlitten hat. Mit einigen Bemerkungen über die alte Verfassung von Frankreich, 8vo. Berlin, 1821. fl. 3.

Fuhrmann (W. D.) Die Weisheit meine Führerin. 8vo. Hamm, 1821. fl. 5.

N Glücksberg Księgarz i Typograf. Królewskiego Uniwersytetu.